

Korkowy efekt motyla, czyli powakacyjne korki na ulicach

Kategoria: Komunikacja i Transport

Opublikowano: czwartek, 07, wrzesień 2017 07:36

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 1544

Koniec laby na drogach. Kierowcy w największych miastach znów muszą odstać swoje w korkach. Pokonanie ulic w godzinach szczytu może zajmować nawet 60% czasu więcej niż zwykle. Dlaczego wrzesień przynosi takie zmiany, bo to tzw. "korkowy efekt motyla".

Po wakacyjnym rozluźnieniu na drogach następuje tzw. "korkowy efekt motyla". Polega on na tym, że nawet niewielkie zwiększenie liczby samochodów powyżej standardowej wielkości owocuje zmniejszeniem prędkości jazdy. Jako że przepustowość ulic zależy od natężenia ruchu, po przekroczeniu pewnego progu zaczyna dramatycznie spadać. Dzieje się tak również z powodu wzrostu liczby sytuacji drogowych powodujących utrudnienia (wymuszone zwolnienia na skrzyżowaniach, „zapchane” lewoskręty itp.). Oczywiście, po kilku dniach sytuacja się normuje. Kolejny taki efekt zobaczymy np. w październiku, gdy na uczelnie wrócą studenci.

Jak korkują się miasta?

Jak wynika z analiz NaviExpert, każde z polskich miast ma swoją specyfikę. „Najrówniejsze” wyniki prezentował Kraków. Zarówno w szczycie porannym, jak i popołudniowym, kierowcy podróżujący na początku września po centrum spędzali w swoich autach średnio o jedną czwartą czasu więcej niż podczas podróży w tych rejonach w drugiej połowie sierpnia. Co to znaczy? Jeśli standardowo, w sierpniu przykładową trasę pokonywali w 30 minut, we wrześniu musieli na nią przeznaczyć prawie 8 minut więcej. Pamiętajmy jednak, że to tylko średnia z wielu tras. Były i takie odcinki, na których czasy przejazdu wydłużyły się nawet o połowę!

Wrocław i Poznań - poranne ptaszki

Ciekawie sytuacja wyglądała także w Poznaniu. Z większymi niż zwykle korkami podróżujący po centrum kierowcy musieli się liczyć głównie rano. Średnie czasy przejazdów na analizowanych trasach wydłużyły się rok temu o blisko 20%. Lepiej było w szczycie popołudniowym. Między godzinami 15 a 18, kierowcy spędzali w swoich autach średnio 7% więcej czasu niż zwykle. Oczywiście i w tym przypadku były trasy, które tę średnią znacznie przekraczały – nawet ponad 8-krotnie.

Podobną do poznańskiej specyfiki miał Wrocław. Także i tu większą różnicę zauważyli kierowcy podróżujący rano (15% wzrost czasów przejazdów), niż popołudniami (7%). W przypadku Wrocławia jednak odchylenia od średniej na najbardziej zakorkowanych odcinkach dróg nie były tak spektakularne, jak w przypadku Poznania, i w szczycie porannym dochodziły do 30%, a popołudniowym do 17%.

Warszawa i popołudniowy horror na drogach

O ile zeszłoroczne, poranne podróże stołecznych kierowców po centrum nie wiązały się ze zbyt dużym wydłużeniem czasów przejazdów (średni wzrost o 6%), tak już po południu zmiana ta była bardzo wyraźna i oznaczała konieczność spędzania w aucie średnio prawie 1/3 czasu więcej niż zwykle. Na najbardziej zakorkowanych warszawskich trasach czasy przejazdu wydłużyły się natomiast nawet o 60% względem wartości z dwóch ostatnich tygodni sierpnia.

Źródło: NaviExpert